Nr 240 | Poniedziałek 13 (26) września 1910 r. | Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświąteczuych.

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38, Telefon 2464
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1572

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. na stępny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych.)

Odwołanie zabawy.

Kamieniec-Podolski. — Z przyczyn niezależnych od komitetu został odwołany bal ziemiański, jaki miał się odbyć podczas nadchodzących wyborów do Rady Państwa.

Prasa rosyjska o Finlandyi.

Petersburg.—Z powodu powziętej przez sejm finlandzki rezolucyi, „Rossija" pisze: Pozostaje wyrazić żal, że większość sejmowa tak mało uświadamia sobie swe obowiązki względem Cesarstwa i tak wyzywająco przecenia przyznane Finlandyi prawa.

„Now. Wrem." zapytuje, kogo mogą wzruszyć bezsensowne wybryki, które należy uważać za dowód wysokiej niekulturalności.

„Swiet". — Sejm zasługuje na rozwiązanie, które będzie tylko z korzyścią dla narodu finlandzkiego.

„Ziemszczyna". — Swinhufvud popełnił straszną zbrodnię i okazał się nieposłusznym woli Najwyższej. Należy też zachować się względem niego tak, jak na to zasłużył.

Dalsze losy sejmu.

Petersburg. — Do „Now. Wrem." donoszą: Nadzieje agitatorów na rozwiązanie sejmu nie ziściły się. Rząd rosyjski nie ma zamiaru otaczać ich głów aureolą męczeństwa, sejm zaś, odmówiwszy przystąpienia do obrad nad kwestyami, będącemi głównem zadaniem jego, w ten sposób sam zakończył swą sesyę.

Wbrew woli.

Petersburg. — „Znamia" oświadcza, że wołogodzki gubernator, Chwostow, został przeniesiony do Niż.-Nowogrodu wbrew woli.

Zjazd T-wa emigracyjnego.

Libawa. — Został otwarty zjazd żydowskiego T-wa emigracyjnego. Z 59 delegatów kilkunastu policya usunęła. Omawiano kwestye, dotyczące pomocy lekarskiej. Policya zażądała, aby telegramy gratulacyjne, nadsyłane w języku niemieckim, odczytywano w tłómaczeniu rosyjskiem.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg.—Został otwarty wszechrosyjski zjazd w celu ulepszenia hodowli bydła, zwołany przez północne towarzystwo rolnicze. Na zjazd przybyło 250 osób.

Petersburg.—W ministerstwie przemysłu i handlu pod przewodnictwem ministra została utworzona narada dla przedsięwzięcia środków w celu zabezpieczenia handlu zbożem.

Symferopol. — Przy współudziale profesora Rejna na posiedzeniu gubernialnej komisyi sanitarno-wykonawczej uznano możliwość udzielenia pozwolenia na jarmark w Kachowce, pod warunkiem zamknięcia składów winnych, zakazu dowozu rzeczy używanych, wzmocnienia oddziałów sanitarnych oraz otwarcia tanich herbaciarni i kuchni.

Libawa. — Na morzu trwa silna burza.

Petersburg. — Ministerstwo oświaty żąda na potrzeby szkolnictwa w roku 1911 4 mil. rubli.

Petrowsk. — Została otwarta zorganizowana przez ziemstwo wystawa rolnicza.

Ekaterynosław. — Pierwszy wszechrosyjski zjazd górniczy i metalurgiczny zakończył się pomyślnie. Wysłuchano 51 referatów. W zjeździe uczestniczyło 440 osób. Została wybrana komisya dla organizowania nowych zjazdów. Następny zjazd jest projektowany w 1912 roku w Petersburgu.

Odesa. — Izba sądowa skazała członków odeskiego komitetu soc.-rewolucyonistów za przechowywanie nielegalnej literatury: 8 osoby na osiedlenie, 1 na rok fortecy i 1 na 4 miesiące więzienia. 8 osoby uniewinniono.

Moskwa.—Na mocy sfałszowanego czeku wydano z moskiewskiego oddziału banku północnego 19,500 rubli. Blankiet czeku skradł służący banku, Biełow, podrobił go zaś brat jego. Obu aresztowano. Pieniądze zostały zwrócone.

Wierchnieudińsk. — W mieście został otwarty bezpłatny dom noclegowy oraz tania kuchnia na 100 osób. Organizuje się kuchnia bezpłatna dla biednych.

Kostroma. — W fabryce Sewrugina wskutek odmowy administracyi uwolnienia majstra zastrajkowało 2,134 robotników tkackich. Wskutek nadmiaru przędzy wstrzymano oddział przędzalniany, w którym pracowało 916 robotników.

Niżnij-Nowogród. — Została otwarta wystawa hodowli ptactwa domowego.

Małmyż. — Kosztem miasta i ziemstwa oraz z ofiar prywatnych otwarto zakład naukowy z programem gimnazyum męskiego.

Taganrog. — Dokonano poświęcenia nowego gmachu szkoły handlowej.

Petersburg. — W ciągu tygodnia zachorowało na cholerę w gub. mohylowskiej 18 osób, zmarło 8; w gub. podolskiej zach. 48, zm. 16; w Rydze zach. 15, zm. 9; w gub. samarskiej zach. 979, zm. 451; w Symbirsku zach. 14, zm. 10; w gub. zach. 144, zm. 103; w Symferopolu zach. 2, zm. 1; w gub. zach. 70, zm. 43; w gub. tambowskiej zach. 174, zm. 105; w Tyflisie zach. 9, zm. 7; w Charkowie zach. 12, zm. 4; w gub. zach. 73, zm. 29; w Chersoniu zach. 3, zm. 1; w gub. zach. 523, zm. 288; w Odesie zach. 15, zm. 11; w gub. erywańskiej zach. 89, zm. 17; w gub. jarosławskiej zach. 80, zm. 9; w gub. smoleńskiej zach. 30, zm. 10; w gub. czernihowskiej zach. 26, zm. 9.

Petersburg. — W mieście zachorowały na cholerę 32 osoby, zmarło 9, pozostaje chorych 557.

Tydzień awiatyczny.

Petersburg.—W piątym dniu konkursu awiatycznego Utoczkin na „Farmanie" wpadł na latawca. Aparat upadł do rowu i odniósł znaczne uszkodzenia. Utoczkin nie odniósł żadnych obrażeń. Nagroda za dokładność lądowania oficerów przyznaną została podpułkownikowi Uljaninowi, który się opuścił o 11 metrów od startu. Nagrodę lotników zawodowych za czas trwania wzlotów wziął Efimow, który się unosił z pasażerem w ciągu 40 minut. Kapitan Maciejewicz dokonał wzlotu z pasażerem w ciągu 30 minut. Najdłuższych wzlotów dokonali porucznicy: Rudniem na „Farmanie" i Matyjewicz na „Blerlocie".

Teheran. — Pogrzeb zmarłego regenta został odłożony do 17 września. Z powodu śmierci tej medżylis zawiesił swe czynności na tydzień. Przy dworze została nakazana trzymiesięczna żałoba. W meczecie szacha od 3 dni odprawiają się nabożeństwa żałobne.

Teheran. — Podczas wyborów nowego regenta Nasr-ul-Mulk otrzymał 40 głosów, Mustoufi-ul Memalik 28 na 78 głosów. Serdar-Asad jest przeciwny obiorowy Nasr-ul-Mulka. Panuje ogólne przekonanie, iż regent, wybrany przez umiarkowaną większość, nie zgodzi się na przyjazd do Persyi, nie zgadzając się na gabinet nacyonalistyczny.

Rzym. — „Tribuna" przeczy zawartemu jakoby bez wiedzy Włoch przymierzu Austro-Węgier i Niemiec z Turcyą oraz rumuńsko-bułgarskiej konwencyi wojskowej i kategorycznie oznajmia, iż stosunki wzajemne Austro-Węgier i Niemiec są nadzwyczaj serdeczne i nacechowane wzajemnem zaufaniem.

Berlin. — Wieczorem w części miasta „Moabit" nastąpiło starcie strajkujących robotników z robotnikami firmy węglowej, którzy nie chcieli przyłączyć się do strajkujących. Policyi ledwo udało się zmusić tłum do rozejścia się. Ranieni oficer policyi i szeregowiec.

Wiedeń. — Zapomocą analizy bakteryologicznej skonstatowano u przybyłych z Węgier marynarzy cholerę azyatycką.

Urmia. — Władze perskie przejęły list dowodzącego wojskami tureckiemi w Mawanie, zaadresowany do administracyi teherańskiej, zawierający prośbę skłonienia mieszkańców spalonych przez persów 3 osad sunnickich do przyjęcia poddaństwa tureckiego.

Wiedeń. — W Brünn zmarł na cholerę azyatycką robotnik.

Urmia.—Wódz plemienia kurdów „charki" Kerin Chan, dowiedziawszy się, iż gubernator wysłał do okręgu „Doł" oddział wojska w celu odebrania opanowanych przez kurdów kopalni soli, zwrócił się z wezwaniem do swych stronników. Na wezwanie stawiło się 200 jeźdźców.

Konstantynopol. — Redaktor „Tanina" komunikuje, iż Chakki-basza wyjeżdża z Paryża do Konstantynopola. Rokowania w sprawie pożyczki z kapitalistami francuskimi będą prowadzone w dalszym ciągu.

Konstantynopol. — Zostali uwolnieni na mocy rozkazu prokuratora wszyscy aresztowani członkowie greckiego zgromadzenia narodowego.

Konstantynopol. — W Erzerumie od 7 do 9 września zachorowało na cholerę 38 osób, zmarło 29.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 13 (26) Eugenii P.
Jutro 14 (27) Podwyższenie Krzyża św.
Wschód słońca godz. 5 m. 49.
Zachód słońca godz. 5 m. 55
Długość dnia godz. 12 m. 06.

— **Tow. akc. cukrowni Głobin.** W obecnej chwili organizuje się towarzystwo w celu urządzenia i eksploatacyi cukrowni przy stacyi „Głobin", połtawsko-kremienczugskiej kolei żel., w majątku Elżbiety hr. Kapnist. Towarzystwo ma nabyć na własność z majątku Głobin 60 dziesięcin ziemi. Kapitał zakładowy towarzystwa wynosić będzie 600,000 rb. (1,200 akcyi imiennych po 500 rubli). Akcye mogą być opłacane częściowo: 40% w ciągu 6 miesięcy po ogłoszeniu ustawy, 60% w ciągu 2 lat po rozpoczęciu działalności towarzystwa. Założycielami towarzystwa są następujące osoby: Michał Krasowski, Wasyl Ostrogradzki, Andrzej Rakowicz, Aleksandra Deutrich, Hipolit hr. Kapnist i Elżbieta hr. Kapnist. Zarząd towarzystwa mieścić się będzie w Kijowie.

— **Powiększanie kapitału zakładowego.** Dnia 28 września o godz. 2 po poł. odbędzie się nadzwyczajne ogólne zebranie towarzystwa Macharynieckiej cukrowni i rafineryi, zwoływane w celu rozpatrzenia kwestyi powiększenia kapitału zakładowego towarzystwa. Zebranie odbędzie się w lokalu zarządu, w Kijowie, ul. Aleksandrowska Nr 48.

— **Z kroniki towarzyskiej.** Wczoraj w Wilnie zawarli związek małżeński pani Janina z Bargiewiczów Trzeciakowa, współwłaścicielka poważnej firmy kijowskiej „J. Ustyanowicz", i p. Zygmunt Wołosewicz, znany mecenas z Kijowa. Ślub odbył się wobec licznej rodziny obojga państwa młodych. Za kilka dni nowożeńcy powrócą do naszego grodu i osiedlą się w nim na stałe. Szczęść Boże Młodej Parze!

— REWIZYA U GEN. UCHACZ-OGAROWICZA. Rewizya u gen. Uchacz-Ogarowicza, o której podawaliśmy wczoraj, została dokonana na mocy rozporządzenia sen. Gliszczyńskiego, rewidującego intendenturę na Syberyi. Gen. Ogarowicz w czasie wojny japońskiej zarządzał transportami armii mandżurskiej. Po otrzymaniu telegramu dn. 10 b. m. prokuratura udała się niezwłocznie do mieszkania generała w świeżo nabytej po wojnie kamienicy przy ul. W.-Podwalnej Nr 8, gdzie jej zakomunikowano, że gospodarz znajduje się w Worzelu. Po opieczętowaniu mieszkania kijowskiego, prokuratura zamierzała udać się do Worzelu ekstrapociągiem, lecz dla braku lokomotywy musiała odłożyć swą podróż do dnia następnego. O godz. 11-ej rano podprokurator, Łoskarew, sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi, Fonenko, i przedstawiciele policyi wyruszyli do Worzela, gdzie, po zwołaniu świadków, przystąpiono do rewizyi. W rezultacie zabrano około puda rozmaitych dowodów, poczem wyruszono z powrotem. O godz. 9-ej wieczorem zaczęto rewizyę mieszkania miejskiego gen. Ugarowicza, która trwała do 5-tej rano. Szczególnie starannie przeglądano dokumenty generała, z których się okazało, że cały jego majątek jest przepisany na imię 11-letniej jego córki. Po zabraniu wszystkich papierów, odebrano od gen. Ugarowicza klucz od jego skrzyni w banku państwowym, w której mają się znajdować niektóre dokumenty i pieniądze. Otwarcie skrzyni nastąpi dzisiaj. O rewizyach, które trwały razem przeszło 12 godzin, sporządzono drobiazgowy protokół. Gen. Uchacz-Ogarowicz od początku rewizyi nie stawiał żadnego oporu i cały czas zachowywał niewzruszony spokój.

— GRABIEŻE. Na placu Troickim złoczyńcy napadli na G. Gusarewa, zdjęli z niego surdut, w kieszeni którego znajdowały się pieniądze, obuwie i zbiegli. Później w tem samem miejscu aresztowano niejakiego T. Artemkowa, u którego znaleziono obuwie G.— Na Besaratce banda z 6 ludzi złożona ograbiła handlarza ulicznego. Wszystkich złoczyńców aresztowano.

— POŻARY. Wczoraj o godz. 5 rano z niewiadomej przyczyny zapaliły się zabudowania w sadybie Nr 98 przy ul. Mar.-Błagowieszczeńskiej. Ogień przeniósł się na przylegające zabudowania, lecz dzięki wysiłkom 2 straży ogniowych miejskich i 1 ochotniczej pożar został ugaszony. Podczas gaszenia ognia ochotnik W. Focht toporem zranił sobie nogę. Poszkodowanego opatrzyło «Pogotowie».

Drugi pożar wynikł tegoż dnia rano na Syrcu w willi p. Bojko. Ogień zniszczył zabudowania i część domu mieszkalnego.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Onegdaj wieczorem na Bulwarze Bibikowskim z powodu braku środków do życia usiłowały odebrać sobie życie za pomocą trucizny Ksenia R. i Melania E. Desperatki po udzieleniu im pierwszej pomocy lekarskiej «Pogotowie» odwiozło do szpitala Aleksandrowskiego.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Wczoraj zrana na rogu ulic Żylańskiej i Pańkowskiej spłoszone konie poniosły wóz, wskutek czego znajdująca się w nim włościanka wypadła na bruk i strzaskała sobie czaszkę. W stanie beznadziejnym «Pogotowie» odwiozło ją do szpitala Aleksandrowskiego.

— JASKINIA ZŁODZIEJSKA. W domu № 17 przy ul. Mokrej na Sołomence policya tajna wykryła jaskinię złodziejską. Aresztowano właścicielkę mieszkania oraz kilka podejrzanych osób.

— KRADZIEŻE. U N. Iwanowej dokonano kradzieży świń na sumę 1000 rb. Świnie te znaleziono w pobliżu targu Włodzimierskiego u właściciela masarni Kozaka. — W domu № 59 przy zaułku Łukjanowieckim w mieszkaniu A. Kisternej dokonano kradzieży rzeczy na sumę 91 rb.— W domu Nr 10 przy ulicy Bankowej skradziono ze strychu bieliznę I. Petrenki.— Dokonano kradzieży: w domu Nr 13 przy ulicy Instytuckiej w mieszkaniu A. Czudnowskiej; w domu Nr 3 przy ul. Nikolskiej w mieszkaniu urzędnika Korobowa.

— ZŁODZIEJE KIESZONKOWI. W wagonie tramwajowym inżynierowi D. Inoziemcewowi skradziono zegarek z dewizką i 200 rubli gotówką. — Na ulicy Aleksandrowskiej również w tramwaju, skradziono W. Zieleńkiewiczowi portfel z pieniędzmi.—Na Żytnim targu okradziono I. Osadczego. — W kinematografie «Nowyj Mir» przy Kreszczatyku niejakiemu P. Weszke skradziono portfel. Złodzieja kieszonkowego Arona Stepańskiego aresztowano. Aresztowano również złodzieja zawodowego G. Małyszewa za skradzenie zegarka K. Potockiemu.

— ARESZTOWANIA. Wczoraj w Światoszynie aresztowano niejakiego I. Chołodowa, podejrzewanego o udział w wielu przestępstwach, dokonanych w Kijowie. Ch. odstawiono do Kijowa i osadzono w areszcie przy cyrkule starokijowskim. — Również wczoraj aresztowano z 400 rb. niejakiego Czylinger-Ogły, uczestnika kradzieży, dokonanej u Ferach-Zade. Cz. przyznał się do winy.

— ZBIEGŁY SUBJEKT. I. Rabinowicz doniósł policyi o ucieczce swego subiekta, który zbiegł, zabrawszy ze sklepu 300 rubli.

KRONIKA EKONOMICZNA.

— **O obniżenie taryfy.** Warszawskie towarzystwo ogrodnicze zwróciło się do ministerstwa przemysłu i handlu w sprawie obniżenia istniejącej obecnie taryfy kolejowej na przewóz produktów ogrodniczych, jako to: roślin, kwiatów, warzyw i owoców. Warszawskie towarzystwo ogrodnicze motywuje staranie swe w sprawie obniżenia taryfy koniecznością popierania wwozu do Królestwa powyższych produktów i rozwoju handlu zamiennego pomiędzy Królestwem Polskiem a temi miejscowościami Cesarstwa, które wskutek warunków klimatycznych nie posiadają wcale warzyw i owoców, lub skutkiem nieurodzaju chwilowo bywają ich pozbawione. Z chwilą wprowadzenia zniżonej taryfy znacznie rozwinąłby się wywóz do Królestwa cebuli, ogórków, dyń, winogron i innych owoców połudn̨iowych, do Cesarstwa zaś — wczesnych jarzyn i owoców, a także kwiatów.

— **Ceny miejscowe.** Materyały budowlane. Cegła czerwona za tysiąc sztuk 23 rb. — 24 rb., cegła biała 24 rb. — 25 rb., międzygórska 5 rb. — $5^1/_2$ rb.

Cement za pud 40 kop.—55 kop.

Wapno pud 23 kop. — 36 kop.

Kreda 12 kop. — 22 kop.

Węgiel: Cena hurtowa pud węgla — 22 kop.— 24 kop., antracytu — 23 kop.—25 kop.

Cena detaliczna: pud węgla 28 kop. — 33 kop., antracytu 30 kop.—35 kop.

Spirytus: zbożowy za 40%—$86^1/_4$ kop., rektyfikowany $93^1/_4$ kop.

Worki: jutowe do cukru pud 8 rb. 60 kop., do mąki 10 rb.

Drzewo: brzozowego sążeń 26 rb.—28 rb., olchowego 25 rb.—26 rb., sosnowego 22 rb.

Produkty naftowe: nafta pud 1 rb. 50 kop. — 1 rb. 60 kop., benzyna pud 4 rb. 60 kop., oleonafta 1 rb. 75 kop. — 1 rb. 80 kop., ropa naftowa 60 kop.— 65 kop.

Rozmaitości.

Geneza „hrabiego de Monte Christo" «Giornale d' Italia» zamieszcza artykuł Eugeniusza Checchi, w którym tenże podaje dość romantyczną historyę o powstaniu sławnego romansu Dumasa. Włoski dziennikarz Angelo Fiorentino, który pozostawał w zażyłych stosunkach z Aleksandrem Dumasem, zwiedzał pewnego razu w jego towarzystwie sławny zamek If. W rocznikach zamku wyczytał historyę o niejakim Edmundzie Dantés, który usiłował uciec z więzienia zamkowego i w tym celu zaszył się w worek, przeznaczony dla zmarłego więźnia. Zamiar nie udał się i Dantés znalazł śmierć w falach morskich. Fiorentino opowiedział historyę tę Dumasowi, a zakończył ją słowy: Czy to nie romans wspaniały? Niech pan sobie przedstawi, że Dantés ocalał, następnie wypłynął pod nowem nazwiskiem, a za cel życia postawił sobie zemstę! Dumas miał w tem miejscu przerwać mu uwagą: «Romans ten już gotowy w mej głowie. Dantésa zrobię panem milionów, zobaczy pan!» Wkrótce pojawiły się pierwsze rozdziały romansu, czytane we Francyi z niebywałem zajęciem.

Niemiecki sposób witania się. Archeologowie niemieccy wykryli, że zdejmowanie kapeluszy przy powitaniu się mężczyzn jest wymysłem hiszpańsko-francuskim. Twierdzą oni mianowicie, że zwyczaj ten wszedł w modę w Hiszpanii i we Francyi w XVI stuleciu, potem, rozszerzając się, stopniowo dotarł w XVII i XVIII do Niemiec. Otóż grenadyerzy niemieccy w XVIII stuleciu, należący do gwardyi pruskiej, nosili ogromne czapice futrzane, zdejmowanie tych czapic dla powitania znajomych przedstawiało wielkie trudności, więc wpadli na pomysł witania się przez przykładanie ręki do czoła. Ten sposób powitania podobał się bardzo wszystkim wojskowym i zaczęto go naśladować. Nim się XVIII stulecie skończyło, wszyscy wojakowie całej Europy nie witali się inaczej, jak tylko przez przykładanie ręki do czoła. Otóż archeologowie niemieccy, wykrywszy, że ten rodzaj powitania jest rodowitym niemieckim, zaproponowali, żeby każdy patryota niemiecki inaczej się nie witał, jak tylko po niemiecku, to jest w sposób militarny.

MARK TWAIN. 2)

Podróż kapitana Stormfielda do nieba.

(Przekład z angielskiego).

— San Fran — co?

— San Francisko.

Podrapał się w głowę ze zdziwioną miną i znów pyta:

— Czy to planeta?

— Planeta? — powiadam. — Toż to miasto i, co więcej, jedno z najpiękniejszych, z największych, z...

— Dosyć, dosyć! nie mamy tu czasu na rozmowy. My się tu w miasta nie bawimy. Zkąd przybywasz w ogólności?

— Oh! — powiadam — bardzo pana przepraszam. Pochodzę z Kalifornii.

No i wyobraź sobie, Peters! I to mu było niezrozumiałem!

Pomyślał chwilę i z irytacyą mówi:

— Nie znam takiej planety. Może to konstelacya?

— Oh! dobrocìż ty moja!—powiadam.— Co za konstalacya? Toż to jest stan.

— Człowieku, my tu stanami się nie zajmujemy. Czy zechcesz nam łaskawie powiedzieć, skąd jesteś *w ogólności*?

— Aha! rozumiem—powiadam.—Jestem z Ameryki. Ze Zjednoczonych Stanów Ameryki.

— Gdzież ta Ameryka?—pyta mój naczelnik urzędnika.—Co to Ameryka?

Urzędnik zaś wzrusza ramionami.

— Niema takiej ziemi—mówi.

— Ziemi?—powiadam.—Co wy też gadacie. Przecież to nie ziemia, to kraj, to kontynent. Kolumb go odkrył. Chyba musieliście o Kolumbie słyszeć? Ameryka.

— Cicho! raz jeszcze pytam, skąd przybywasz.

— Doprawdy nie wiem, co powiedzieć, chyba, że przybywam ze świata.

— Ah! to już coś! A z jakiego świata?

Peters, teraz on mnie oszołomił. Wypatrzyłem się na niego, nie wiedząc, czego on odemnie chce.

— No! z jakiego świata?

— No, ze świata i koniec.

— Ze świata! Hm! Światów są biliony... następny!

To znaczyło, że miałem się ustąpić. Miejsce moje zajął człowiek szafirowy o siedmiu głowach i jednej nodze, ja zaś poszedłem na spacer, i spotrzegłem, że wszyscy ci, co ze mną przybyli, tak samo byli zbudowani, jak ten, który mnie zastąpił. Starałem się spotkać kogoś znajomego, ale nikogo nie było widać w pobliżu. Spokorniałem więc i powróciłem do komory.

— Cóż tam? — spytał naczelnik.

— Widzi pan — rzekłem — nie mogę jakoś dojść, z jakiego pochodzę świata. Ale może pan się domyśli; to ten świat, który Chrystus zbawić raczył.

Naczelnik pochylił nabożnie głowę.

— Światy, które On zbawić raczył, są niezliczone; nikt ich porachować nie zdoła. Ale może wiesz, do którego astronomicznego systemu twój świat należy? Toby nam mogło dopomódz.

— Jest to system, w którym jest słońce — i księżyc — Mars — (za każdym nazwiskiem naczelnik przecząco kręcił głową; nigdy ich nie słyszał) i Neptun — i Uranus — i Jowisz...

— Czekaj! — powiada — czekajno! Jowisz... Jowisz.. Zdaje mi się, że był tu raz człowiek z Jowisza, tak z osiemset lat temu — ale ludzie z tego systemu bardzo rzadko wchodzą tą bramą.

Tu zaczął mi bystro patrzeć w oczy, jakgdyby mnie chciał na wskroś prześwidrować wzrokiem.

— Słuchaj no ty — powiada powoli a dobitnie — czyś ty tu przybył *prosto* ze swego systemu?

— Tak panie — mówię; ale i leciutko rumienię się przytem.

A on surowo na mnie spoziera i znów do mnie:

— To nieprawda, a tu nie miejsce na wybiegi. Musiałeś zboczyć z drogi; jak się to stało?

Powtórnie się zarumieniłem i mówię:

— Bardzo mi przykro, panie. Rzeczywiście odwołać muszę swe słowa, bo pewnego dnia urządziłem mały wyścig z kometą, ot, taki sobie, malutki wyścig — całkiem malusieńki.

— Tak — tak — powiada, a miodu nie czuć było w jego głosie.

— Ależ ja nie dużo zboczyłem—ciągnę dalej — i zaraz po skończeniu wyścigów powróciłem na drogę.

— To nic nie znaczy; zboczenie to wystarczające było, by nam tej kaszy nawarzyć. Dzięki niemu przybyłeś do bramy o biliony mil odległej od tej, do której przynależysz. Gdybyś był wszedł swoją, mielibyśmy tam o tobie wszelkie potrzebne informacye i nie byłoby zwłoki w twem przyjęciu. Ale postaramy się błąd naprawić.

Zwrócił się do podwładnego i spytał:

— W którym systemie znajduje się Jowisz?

— Nie pamiętam, panie, ale zdaje mi się, że jest taka planeta w jednym z tych drobnych systemów w którymś z mniej zaludnionych punktów przestrzeni. Zaraz zobaczę.

Wsiadł do balonu i zaczął jeździć z góry na dół i z dołu do góry przed mapą tak wielką, jak Rodyjska wyspa. Wzniósł się tak wysoko, że zupełnie straciliśmy go z oczu, powróciwszy zaś na dół, posilał się jakimś kęsem i znów jechał do góry. Krótko mówiąc, po paru dniach takich wycieczek, wysiadł i oznajmił nam, że znalazł, zdaje się, ów system, tylko nie jest pewny, czy to rzeczywiście system, czy też może muchy mapę popstrzyły. Uzbroił się więc w mikroskop i znowu pojechał. Okazało się, że dobrze trafił, i wypytawszy mnie o odległość naszej ziemi od słońca, zwrócił się do naczelnika:

— Już wiem, jaka to ziemia, panie. Jest ona oznaczona na mapie i nazywa się Brodawka.

Myślę ja sobie: „Oj! nie zdrowoby ci było spuścić się na ziemię, młodzieńcze, i powiedzieć to jej mieszkańcom. No, ale wpuścili mnie w końcu, zapewniwszy, że na wieki jestem bezpieczny, poczem odwrócili się odemnie i powrócili do swej pracy, jakgdyby uważali moją sprawę za zupełnie załatwioną. To mnie nie mało zdziwiło, ale jakoś nie miałem odwagi przeszkadzać im, i żal mi było zabierać im czas, tak bardzo byli zajęci. Dwa razy chciałem odejść, ale wstydziłem się swego wyglądu i wracałem niby na kotwicę. Nakoniec zaczęli mi się wszyscy przypatrywać, a mnie jeszcze nieprzyjemniej się zrobiło.

Przestępowałem z nogi na nogę, i nie mogąc dłużej wytrzymać, znów zbliżyłem się do naczelnika, a on do mnie:

— Co? Jeszcze tu jesteś? Czegóż ci jeszcze potrzeba?

A ja, zasłoniwszy usta ręką, poufnie mu do ucha szepcę:

— Przepraszam bardzo, ale czy nie zapomniałeś pan o czemś?

Pomyślał chwilę.

— Nie, o niczem nie zapomniałem — powiada.

— Pomyśl pan jeszcze—mówię.

Pomyślał i rzekł:

— Nie, zdaje mi się, że nie zapomniałem. O cóż ci chodzi?

— Popatrz pan na mnie—powiadam— obejrzyj mnie dobrze od góry do dołu.

Obejrzał mnie i pyta:

— No?

— No, nic pan nie zauważyłeś? Czyż nie zwróciłbym na siebie powszechnej uwagi, gdybym tak poszedł pomiędzy zbawionych.

— Nic nie widzę w tobie niezwykłego. Cóż ci brakuje?

— Co mi brakuje! Jakto, wszakże nie mam ani harfy, ani wieńca, ani aureoli, ani książki z hymnami, ani palmy. Brakuje mi wszystkich niezbędnych tu przedmiotów.

— Powiadam ci, Peters, że nigdy nie widziałem więcej zdziwionego człowieka. Nareszcie odzywa się:

— Że ciekawym jesteś człowiekiem, to pewna. Ale o tych wszystkich rzeczach nigdy nie słyszałem.

— Teraz na mnie przyszła kolej gruntownego zdziwienia.

— Nie chcę pana obrazić—powiadam— ale, jak na człowieka, który tak długi czas przebył w Królestwie niebieskiem, to dziwnie pan nie zna jego obyczajów.

— Obyczajów jego! — powiada naczelnik, — Raj rozległym jest krajem, mój przyjacielu, a wielkie państwa rozmaite mają obyczaje. Nawet i w małych państwach tak samo się dzieje, jak niezawodnie musiałeś zauważyć na swojej brodawce. Jakżebym więc mógł się nauczyć obyczajów niezliczonych królestw niebieskich? Aż głowa mnie boli, gdy o tem pomyślę tylko. Znam obyczaje kraju, którego wejścia strzegę, i sądzę, że jest to dla mnie zupełnie wystarczającem. Uczyłem się ich przez trzydzieści siedem milionów lat, ale żebym sobie miał jeszcze faszerować głowę obyczajami całego raju, tego byłoby zanadto, nawet nie wiesz, o człowieku, jakie głupstwo splotłeś, nie wątpię zresztą, że ta dziwaczna moda, o której mówisz, obowiązuje może w niebieskim powiecie, do którego należysz, ale mogę cię zapewnić, że tutaj nikt o niej nie wie i nikogo powierzchownością swą nie zadziwisz. (D. c. n.).

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ [illegible]
ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.